Rafał Siderski

WYJEDŹ ZOSTAŃ

30 sierpnia 1992 roku wracaliśmy z niedzieli nad wodą. Ktoś z domowników otwierał właśnie drzwi, gdy usłyszałem dzwonek telefonu. Pobiegłem odebrać. Myślałem, że dzwoni Tata ze Stanów. Zamiast Taty usłyszałem kobiecy głos proszący kogoś dorosłego. Miałem 8 lat, a pani po drugiej stronie linii przekazała nam wiadomość, że mój Tata nie żyje. Wyjechał do Ameryki kilka lata wcześniej i znałem go tylko z kilku zdjęć i głosu w słuchawce.

Prawie dwadzieścia lat później, zdałem sobie sprawę, że nie wiem kim był mój Tata. Staram się go poznać, a moi bliscy – matka, brat, babcia i wujek mi w tym pomagają. Pokazują mi pamiątki po ojcu i oglądając stare zdjęcia opowiadają historie z nim związane. Pozwalają mi fotografować się w miejscach, w których przeżyli z moim ojcem ważne chwile. Mimo że starania te skazane się na porażkę, to i tak je podejmuję.

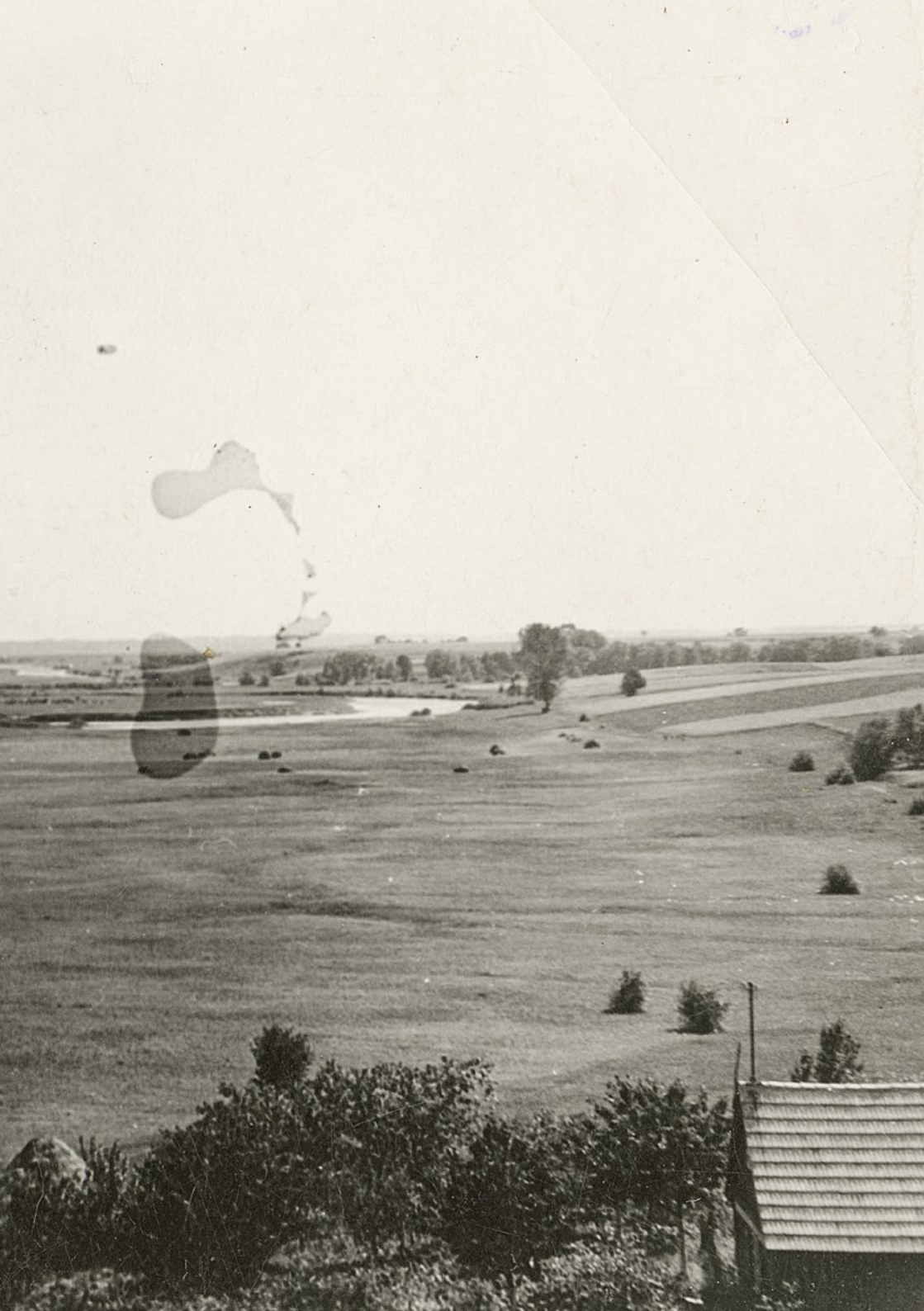

aby
pamięć wiecznie
była żywa.

Markowi -
Zośka

Tarnówka 18.V 75r.

Sobie pamięć,
tego słów
nie trzeba
Zosi —

Marek —

Tunówka 28. IV. 75r.

Zofia

żona Marka

Warszawa, 7 listopada 2012

Z Markiem poznałam się na kuligu. To było nieoczekiwane. Przyjechał do moich rodziców razem z zaproszonymi gośćmi. Po pewnym czasie zaczęliśmy się spotykać, ja miałam 17 lat, Marek 19. Nasza miłość buchnęła jak wiosna majem. Ja chodziłam do szkoły, a Marek każdego popołudnia czekał na mnie przed wejściem. Oparty o drzewo, czytał książkę i palił papierosa. Nie było dnia byśmy się nie widzieli.

Po dwóch latach, pobraliśmy się, ja miałam 18 lat, marek 20. Po 4 miesiącach urodził nam się Łukasz, pierwszy syn. Następnym owocem miłości był drugi syn – Rafał. W pewnym momencie zapadła decyzja, że Marek wyjedzie do Stanów, żeby poprawić naszą sytuację finansową. Był tam parę lat. W tym okresie często rozmawialiśmy przez telefon, pisaliśmy do siebie listy. Było nam źle bez siebie, ale postanowiliśmy, że wytrwamy. W pewnym momencie los nam sprawił przykrą niespodziankę. Marek już nie wrócił do Polski żywy. Pewniej niedzieli dostaliśmy informację przez telefon, że nie żyje.

Po jakimś czasie, przyszedł ze Stanów krzyżyk, który Marek miał na szyi w dniu śmierci. Ten jego wyjazd nie był nam chyba potrzebny. Z drugiej strony zaowocowało to wielką przyjaźnią miedzy mną a moimi synami, która trwa do dzisiaj. W ten sposób Marek zawsze będzie istniał w nas.

Pamiętam jeszcze, na kilka miesięcy przed śmiercią, Marek przysłał list, a razem z listem małą kartkę z kilkoma słowami. Tak wielkimi, a tak bardzo dla mnie nieznanymi. W tamtym momencie nie bardzo wiedziałam co oznaczał ten wiersz i jego zakończenie, Wyjedź Zostań. Teraz wiem na pewno, że Marek coś czuł. Czuł, że nas już nie zobaczy, ani my jego. Marek robił pracę, które wyrażały tęsknotę i miłość do rodziny. Coś jakby grafiki. Mówił mi, że boi się zakończyć 13 pracę którą rozpoczął, ponieważ się obawia, że coś złego się wydarzy. Ale los i tak swoje robi, wie wszystko co ma po kolei nastąpić.

Teraz mamy wspomnienia, listy, zdjęcia.

Marek zawsze będzie cząstką we mnie.

Zofia

Telephone conversations
Side A Marek, woman, Zofia
Side B Marek, Zofia, Jadwiga
Czesław

FROM Zawiłowicz Alina
537 9 Ave
NEW YORK NY 10018
U.S.A.
VIA AIR MAIL

CAMP
DELAWARE
F[]T[]

BALTYK
8
8
FLITU
GRYF

Kiedy się kocha
trzeba odejść
Nie popłakuj gdy się
uśmiechasz
Nie kryj się wśród
dwojga piersi
Odlatujmy, ruszaj
Wyjedź
Zostań

Jadwiga

matka Marka

Białystok, 13 października 2012

Cóż mogę powiedzieć o Mareczku. Był naszym drugim dzieckiem. Urodził się siedem lat po naszym pierwszym synu. Był bardzo miłym, serdecznym dzieckiem, jak wszystkie dzieci. Bardzo go kochaliśmy.

Tak jak każdy chodził do szkoły, uczył się. Dorastał. Wyjechał do średniej szkoły, potem poszedł do pracy. Był starającym się, kochanym naszym synem. Mieszkaliśmy wtedy oddzielnie i często go odwiedzaliśmy. Zawsze miło nas przyjmował. Długo wtedy rozmawialiśmy. Nieraz całe noce. Nigdy nie brakowało nam tematów.

Jako młody chłopak, zawsze coś robił. Majsterkował, kleił. Lubił rzeźbić. Był bardzo zdolny. Zawsze szukał sobie zajęcia. Lubiał kleić modele, przeważnie okrętów. Siedział, wycinał z tektury a potem kleił. Bardzo dużo ich kleił, ale z czasem to się poniszczyło, część powyrzucaliśmy. Tylko jeden z takich okrętów mam do tej pory. Trzymam go zapakowany w folie. Jest to pamiątka, która została mi po nim z tamtych lat. Zawsze ciągnęło go do okrętów. To było jego hobby. Chciał iść na szkołę morską. Ciągle o tym myślał, ale mu nie pozwoliliśmy. Bardzo tego potem żałowaliśmy.

Później się ożenił, miał dwóch synów. Bardzo kochał swoją rodzinę, żonę, dzieci.

No i zachciało mu się pojechać do Ameryki. Próbowaliśmy z nim rozmawiać, ale nie było tłumaczenia. Koniecznie chciał pojechać do tej Ameryki. Był tam ponad trzy lata. Ciężko pracował, zarabiał. No i przyszedł ten dzień, że przyjeżdża do Polski.

Pojechaliśmy na lotnisko. Do Warszawy. Zosia, żona Marka, ja, mój mąż i starszy syn Marka – Łukasz. Przywitaliśmy się, były łzy wzruszenia. On był szczęśliwy, że wrócił, i my też byliśmy szczęśliwi.

Ruszyliśmy w drogę do domu. Wyjeżdżając z Warszawy zobaczyliśmy taką piękną polanę. Zatrzymaliśmy się, żeby odpocząć i spokojnie porozmawiać, pocieszyć się sobą. Nie chcieliśmy jechać do żadnej restauracji ani zajazdu. Chcieliśmy posiedzieć w zaciszu, na łonie przyrody. Rozłożyliśmy koc, ja miałam przygotowane jedzenie, coś do wypicia – wszystko. Syn z synową poszli na spacer, a my to wszystko przygotowywaliśmy. Potem wrócili, porozmawialiśmy, posiedzieliśmy. Odpoczęliśmy. Długo tam siedzieliśmy. Było bardzo, bardzo miło. Cieszyliśmy się, a było z czego, że wrócił szczęśliwie i że mogliśmy znów się wszyscy razem spotkać.

Wróciliśmy do domu, i życie płynęło jak zwykle, w rodzinie. W dobrej atmosferze. Cieszył się z rodziny, z dzieci. Bardzo o nich dbał. Starał się urządzić mieszkanie. Po roku, Marek znów wyjechał.

I to już 20 lat jak on nie żyje. Nie ma go już między nami, już go człowiek nie zobaczy. Zostały tylko wspomnienia.

Jadwiga

Rafał

syn Marka

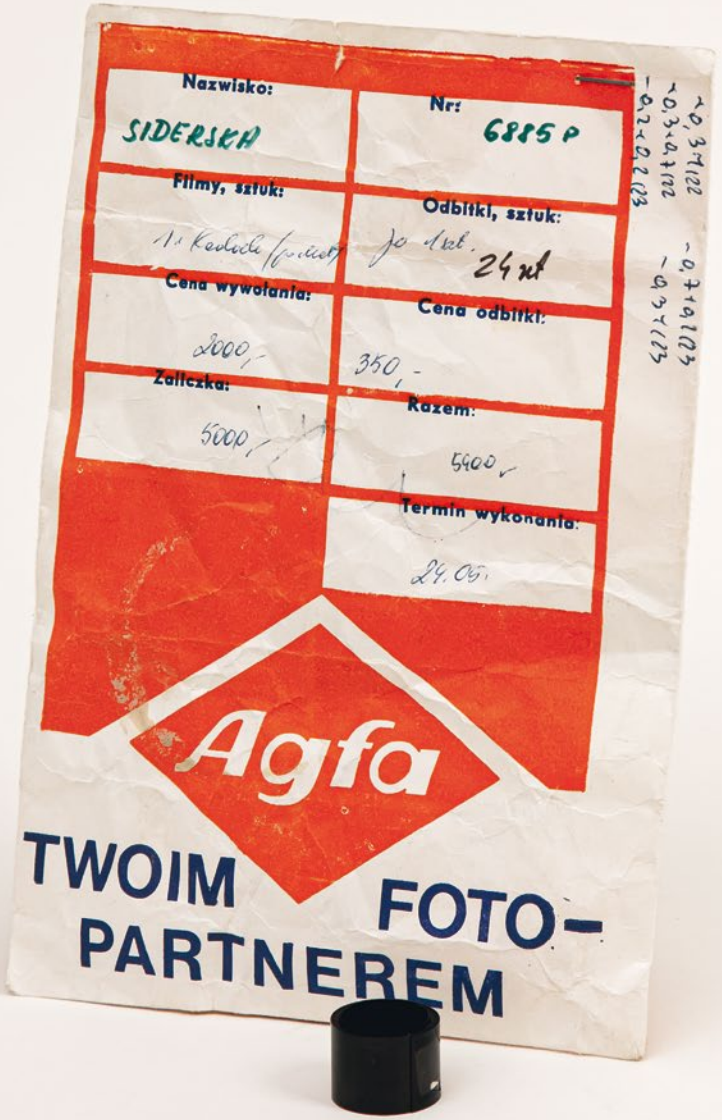
Nazwisko:
SIDERSKA
Nr:
6885 P
Filmy, sztuk:
Odbitki, sztuk:
24 szt
Cena wywołania:
2000,-
Cena odbitki:
350,-
Zaliczka:
5000,-
Razem:
5400,-
Termin wykonania:
24.05.
Agfa
TWOIM FOTO-
PARTNEREM

Kronika
SŁOWNIK

Warszawa, 6 listopada 2012

Nie znam swojego Taty. Nigdy nie miałem okazji go poznać. Gdy byłem dzieckiem wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Zarobić na lepsze jutro dla naszej rodziny. Wrócił na rok, a potem znów wyjechał. Jest dla mnie osobą ze zdjęć, z opowieści, głosem w słuchawce telefonu, bo tylko takie rozmowy z nim pamiętam.

Mam niewiele wspomnień, a tych które mam też nie mogę być pewny. Pamiętam pierwszy przylot Taty. Były święta, a w dużym pokoju stała choinka. Doskonale pamiętam świąteczny nastrój, stół i fotele, które wtedy stały pod fototapetą. Przyjechał Tata, i jak Święty Mikołaj rozdawał nam prezenty. Zdalnie sterowany samochód policyjny, motor, samolot. Okazało się jednak że to wspomnienie jest nie do końca prawdziwe. Rozmawiając z bliskimi podczas pracy nad tym materiałem okazało się, że Tata przyjechał nie zimą, a latem. Nie wiem skąd w mej pamięci ten cały świąteczny nastrój. Czy po prostu jako dziecko skojarzyłem prezenty ze Świętym Mikołajem, czy kilka wspomnień złączyło mi się w jedno. Dzisiaj nie jestem też pewien, czy pozostałe wspomnienia są nimi naprawdę, czy tylko wytworzyłem sobie obrazy na podstawie opowieści o moim Tacie, słyszanych po stokroć.

Większość moich wspomnień wiąże się z przedmiotami. Tym wszystkim, co w jakiś sposób jest powiązane z Tatą. Opakowanie po ciastkach Oreo, które Tata nam przysłał ma któreś święta. Metalowe ze świątecznymi zdobieniami. Gdy parę lat temu Oreo pojawiło się w Polsce przez dłuższą chwilę stałem w korku i gapiłem się na billboard je reklamujący. Nie mogłem skojarzyć skąd je znam. Dopiero po paru dobrych minutach przypomniałem sobie to opakowanie, i te charakterystyczne markizy, czarne ciastka z białym nadzieniem.

Część rzeczy odkryłem dopiero teraz. Moim osobistym skarbem znalezionym podczas przeglądania starych zdjęć jest negatyw z czasu,

gdy Tata po raz pierwszy przyleciał ze Stanów. Większość zdjęć z tego czasu znałem, ale było tam jedno, o którym nie miałem pojęcia. Ja i mój Brat trzymamy pieska, a Tata nas wszystkich obejmuje. Mocno, jakby nie chciał nas puścić. Nigdy wcześniej nie widziałem zdjęcia, gdzie bylibyśmy razem z Bratem tak mocno przytuleni do Taty.

Jeszcze jedną rzeczą, która kojarzy mi się z Tatą, jest aparat telefoniczny. Stary czerwony telefon z przyklejoną do słuchawki Myszką Miki. To jest ten telefon, który odebrałem w dniu, w którym dowiedzieliśmy się o śmierci Taty. Wróciliśmy znad wody: ja, mój brat Łukasz, mama, babcia i dziadek. Gdy wchodziliśmy do domu, usłyszałem telefon i krzyknąłem, że pewnie Tata dzwoni. Pobiegłem odebrać telefon, ale zamiast Taty usłyszałem kobiecy głos pytający o kogoś starszego. Razem z bratem myliśmy ręce w łazience, gdy usłyszałem jak babcia krzyczy, że Mareczek nie żyje. Wtedy nie było na tym telefonie Myszki Miki. Przysłała ją później ciocia ze Stanów, razem z innymi rzeczami Taty. Tę zabawkę wysłaliśmy Tacie parę lat wcześniej w paczce, jako prezent od nas. Potem wróciła i jakoś tak się stało, że przykleiliśmy ją do słuchawki, gdzie przez lata trzymała długopis.

Wiem, że nie poznam już Taty. Wiem, że to wszystko tutaj, te zdjęcia, rozmowy, to tylko ślady, fragmenty, próba dowiedzenia się kim był. To wszystko jest tylko namiastką Taty, ale nie mogę mieć nic więcej.

Rafał

500
SPEED
HIGH
TURBO

ICE
SPEED
HIGH
TURBO

O·R·E·O
1912
1990
NET WT 16 OZ (1 LB)
OREO

Łukasz

syn Marka

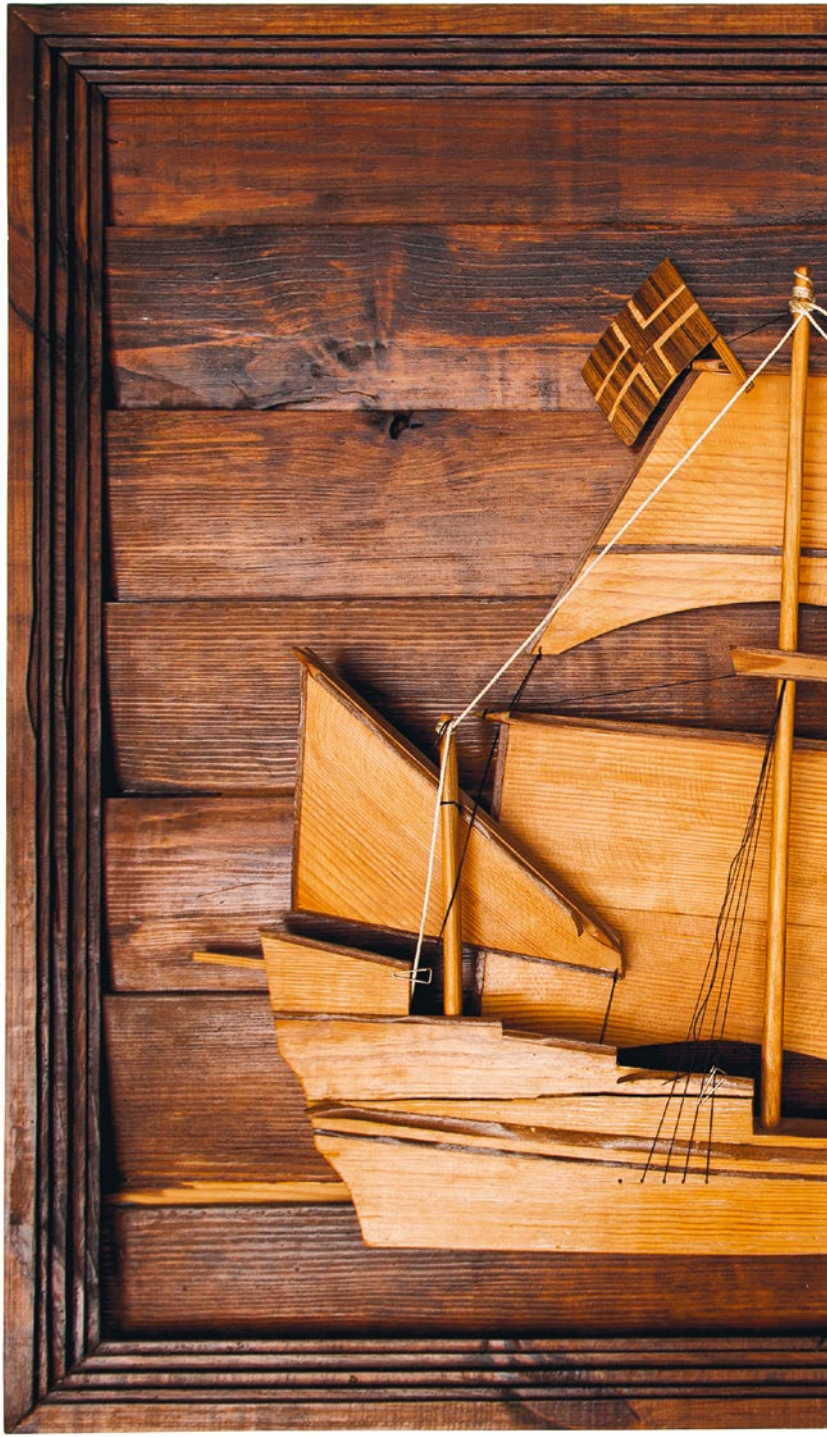

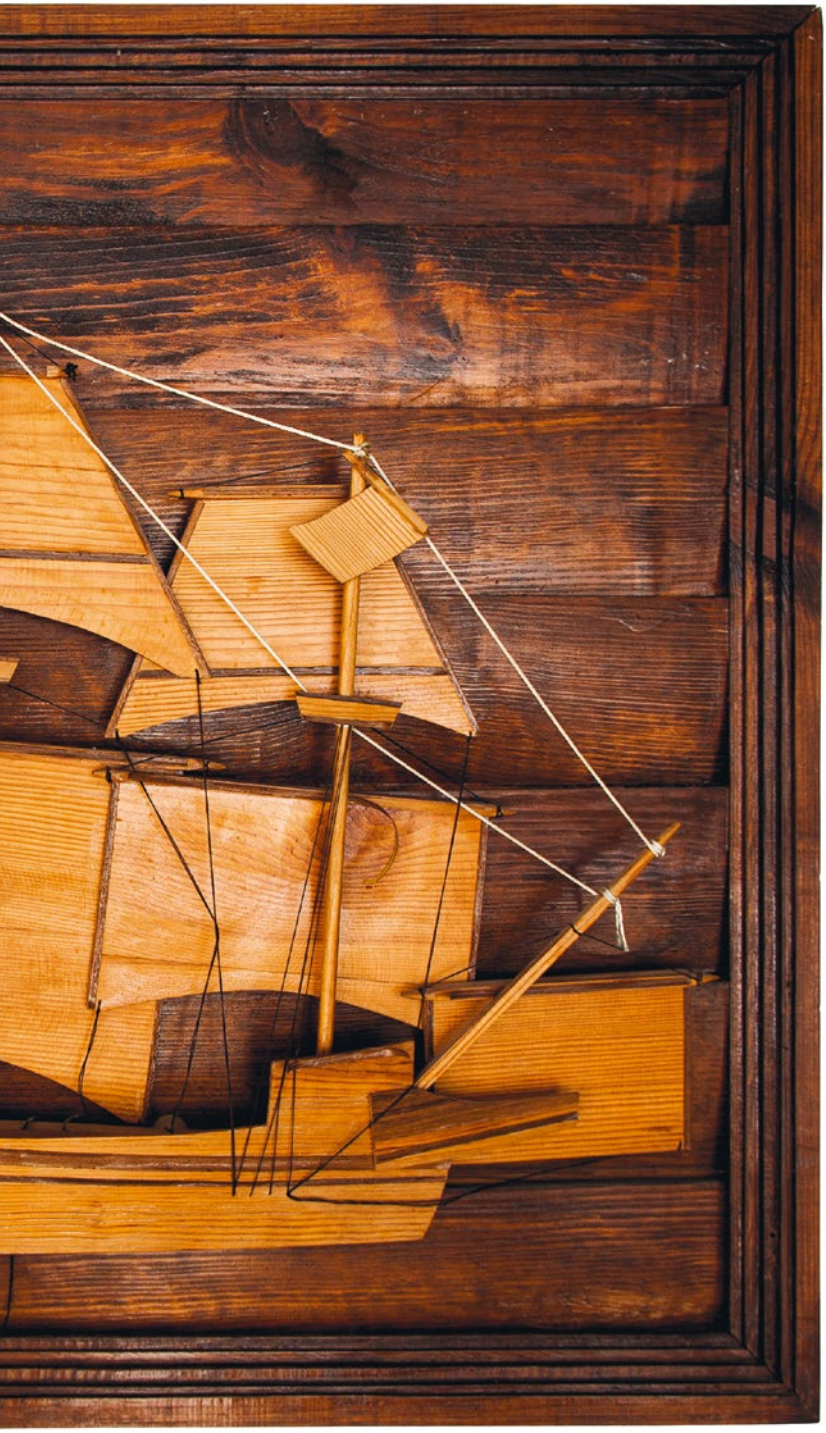

Olmonty, 13 października 2012

Wspomnienia z Tatą.
Ciężko cokolwiek tak powiedzieć, po tylu latach. W sumie Tata cały czas był w podroży. Latał do Stanów. Najbardziej chyba zapadło mi w pamięć to, że między jednym a drugim pobytem w Stanach był na moich urodzinach. Miałem wtedy osiem lat i to był fajny czas. Nasza rodzina była pełna. Tata wtedy wynajął kamerzystę, by nagrać te urodziny na wideo. Do dziś mamy tą kasetę.

Co jeszcze? Jak już tata w był Stanach, to pamiętam dokładnie rozmowy telefoniczne i sygnał który był w słuchawce. Takie pikanie. Tata mówił, że nagrywa wszystkie nasze rozmowy telefoniczne. Pewnie żeby potem sobie odsłuchiwać, nie wiem. Z takich wspomnień jeszcze bliższych, nie pamiętam kiedy to było, czy jeszcze przed pierwszym wylotem, czy między wylotami do Stanów to robił obraz. Może nie obraz, ale okręt z drewna, który wisiał u nas w pokoju na ścianie. Pamiętam, że do piwnicy chodziliśmy razem i on wycinał części na ten okręt. Były to takie czasy, że ciężko było o narzędzia i materiały. Musiał sobie jakoś radzić i np. do wycinania krzywizny żagli zamiast krzywek używał brzeszczotu. Wyginał go, robiła się krzywizna którą odrysowywał ołówkiem. Zawsze jakoś sobie z tym wszystkim radził.

Kojarzę jeszcze, że bardzo lubił modelarstwo, co ja chyba po nim odziedziczyłem. Jak już Taty nie było, razem z bratem siedzieliśmy w piwnicy i kleiliśmy, głównie okręty. Mama się na nas złościła i mówiła, by nie siedzieć tam za długo, bo się potrujemy od tego kleju.

Pamiętam też jak mama z Tatą jeździli pod namiot. Z babcią i Rafałem, moim bratem, oraz z dziadkiem odwoziliśmy ich na pole namiotowe. Akurat było takie miejsce, że byli sami. Pomagaliśmy im rozbić namiot i ponosić rzeczy. Potem mnie i mojego brata, babcia z dziadkiem zabierali do siebie, by rodzice mogli pobyć sami. Po jakimś czasie po nich wracaliśmy. Pamiętam, że to było chyba niedaleko Augustowa i że namiot stał blisko jeziora.

Pamiętam też wypady na ryby. Tata zawsze zabierał mnie na ryby. I właśnie jedno takie miejsce, które zapadło mi w pamięci, było gdzieś pod Wizną. Pamiętam, że braliśmy od dziadka niebieskiego dużego fiata, pakowaliśmy się i na kilka dni jeździliśmy na ryby. Spaliśmy w tym samochodzie. To było ładnych z dwadzieścia parę lat temu. Pamiętam dokładnie jedną sytuację. Obudziłem się i zorientowałem się, że jestem sam. Było już widno, ale Taty nie było. Wstałem, ubrałem się, chwyciłem swoją wędkę, która stała obok samochodu i poszedłem szukać Taty. Ruszyłem w stronę mostu, bo tam wczesnej łowiliśmy. Jak już dochodziłem, to zobaczyłem, że Tata siedzi w krzakach razem z wędką, przyczajony. To chyba najbardziej zapadło mi w pamięć. Pamiętam jeszcze jak byliśmy tam jeszcze z bratem, i jak Tata złapał szczupaka, to Rafał krzyczał „szczypak, szczypak".

To tam Rafał zrobił mi to zdjęcie. Tylko wtedy to miejsce trochę inaczej wyglądało. Nie było tych zabudowań, most był inny, mniej uczęszczany. No i rzeka była jakby bardziej rwąca. Wydawała się głębsza.

Chociaż mało z nami przebywał, to mam kilka takich wspaniałych wspomnień z Tatą.

Już później, po śmierci Taty, ciocia ze Stanów przysyłała jego rzeczy. Jedną taką rzeczą, która najbardziej skojarzyła mi się z Tatą była fajka. Może dlatego, że kiedyś Tata mówił, że zamiast papierosów, bo Tata palił, zaczął pykać fajkę. Może temu ze wszystkich rzeczy Taty, właśnie ta fajka kojarzyła mi się z Nim najbardziej.

Jak Tata zginął to miałem 11 lat. Było ciężko, ale jakoś sobie poradziliśmy. Czuję, że cały czas jest przy mnie. Miałem takie nieodparte wrażenie jak się żeniłem. Siedziałem przy stole, patrzyłem na tych wszystkich bawiących się gości i nagle poczułem, że ktoś mi położył rękę na ramieniu. Gdy się odwróciłem, nikogo tam nie było. Pomyślałem, że to mój Tato też był na tym weselu.

Łukasz

Great American Express
DENVER R.R. G.A.E.

D.&W. R.R.
ver Express

Andrzej

brat Marka

Marzua

Białystok, 14 października 2012

Jestem bratem Marka. Siedem lat starszym. Przeżyliśmy wspólnie 33 lata. Były okresy miłe, bardzo miłe, no i ten ostatni, smutny. Bardzo dużo nas łączyło. Chodziliśmy razem do szkoły podstawowej, z tym że Marek do klasy pierwszej, ja do ósmej. Pamiętam jak rodzice przeprowadzili się do Jałówki, to ja poprowadziłem Marka do szkoły. Śmieszna historia, bo Pani nauczycielka przyszła i pyta, czy Panowie idą do szkoły rolniczej? Odpowiedziałem jej, że nie, bo ja już jestem po maturze, a ten delikwent, który jest równy ze mną, idzie do klasy siódmej.

Dużo nas łączyło. Byliśmy we dwóch. Ja, siedem lat starszy, pamiętam jak się urodził. Było to w nocy, taki cichutki krzyk. Rano, rodzice mówią że mam Brata. Nie rozumiałem do końca co to znaczy, byłem za mały. Pamiętam jednak, że jak sąsiadki przychodziły w odwiedki, to przynosiły różne prezenty. Dla mnie natomiast, przynosiły cukierki. To było najistotniejsze, że ja miałem najwięcej cukierków wśród kolegów.

Mam takie wspomnienie, że jak już Marek był starszy, to bawiliśmy się w pogotowie. Ja i moich dwóch kolegów, Waldek i Andrzej. Marek jako najmłodszy był pacjentem w wózku. My go woziliśmy, na sygnale. No i traf chciał, że koło w coś uderzyło, a Marek poleciał. W kałużę, w błoto. Mamy nie było w domu, tylko ojciec. Przebrał go, wysuszył. Po godzinie, znów go przywozimy po kolejnym wypadku. Mokrego i brudnego, prawie jak rannego.

Marek był bardzo lubiany, wesoły. Jak byłem młodszy kupował mi krzyżówki, a jak byłem starszy to nawet papierosy. Potem wyprowadziliśmy się do Białegostoku. On chodził do szkoły, ja pracowałem. Potem i on pracował. Mieszkaliśmy wtedy w małym pokoiku, który teraz jest moją kuchnią. Były wspólne obiady, często w stołówce u mnie w pracy, spacery, męskie rozmowy. Tysiące rzeczy, tysiące wspomnień. Czas wtedy płynął wolno. W tej chwili, z perspektywy

dwudziestu lat jak od nas odszedł, wspomnień pozostaje dużo. Trudno wybrać co było ciekawe, dla mnie – wszystko.

Potem ja się ożeniłem, on się ożenił. Urodziły nam się dzieci. Spędziliśmy prawie całą noc na różnych męskich, twardych rozmowach, o wspólnym życiu.

Potem wyjechaliśmy do Stanów. Ja byłem tam już jakiś czas i On do mnie dołączył. Może miał trochę łatwiej. Ja już znałem Nowy Jork. Łatwiej mu było się poruszać. Ileż my mieliśmy tam przygód. Wspólne podróże do pracy, praca. Odpoczynek na rolach zwiniętej waty. To był dobry czas. Mieliśmy tam drugi dom.

Mieszkaliśmy tam razem, na Manhattanie, w jednym malutkim pokoiku. Mieliśmy tam rodzinę – ciotkę, ale ona nie była zainteresowana tym co my robimy. Mieliśmy u nich pokój, ale nic poza tym. Potem wynajęliśmy mieszkanie na dolnym Brooklynie, gdzie mieszkaliśmy już sami, w mieszkaniu typu studio. Właściwie to mało tam mieszkaliśmy, bo praktycznie cały czas pracowaliśmy. Od rana do późna w nocy lub nawet do rana następnego dnia.

Pamiętam, jak dowiedzieliśmy się o jego śmierci. Wróciliśmy znad wody. Wszyscy weseli, roześmiani. Spotyka nas zapłakany ojciec, mój ojciec i mówi, że Marek nie żyje. To była tragedia. Potem pogrzeb, trwający w sumie dwa tygodnie. Spadło to na mnie. Nasz ojciec był roztrzęsiony, a żona Marka wraz z dziećmi strasznie to przeżyli. Trzeba było przygotować pogrzeb, ściągnąć ciało, załatwić wszelkie formalności w bardzo krótkim czasie. Chcieliśmy pochować Marka jak najszybciej, by skrócić ten trudny okres przed pogrzebem. Tłumaczenia dokumentów, koroner. Została mi wtedy jedna, najważniejsza pamiątka w tamtym czasie. Zdjęcie z Jego ostatniego paszportu. Dokument poszedł do kasacji, ale zdjęcie pozwolono mi wyrwać i zachować.

Andrzej

WHISPERS
RESTAURANT
We're OPEN
WHISPERS

ABSOLUT
VODKA

Battery Operated
Budweiser
OVER
20 FEET OF
TRACK

RUSSIAN ROULETTE

BEAR NECES

JVC

Winston
100's
DIGITAL

UNITED
STATES

Rafał Siderski *Wyjedź Zostań*

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być kopiowana lub przetwarzana w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób, elektronicznie bądź mechanicznie, włączając fotokopie, nagrywanie lub inne nośniki informacji i bazy danych, bez uprzedniej pisemnej zgody autora.

Zdjęcia: Rafał Siderski

Projekt: Rafał Siderski

Opracowanie graficzne: Paweł Pogoda

Teksty na podstawie wywiadów: Rafał Siderski i Urszula Dąbrowska

Druk i oprawa: Argraf

Wydrukowano na Arctic Volume White 115 g/m^2

Arctic
BY ARCTIC PAPER

Nakład 200 egz. W wersji polskiej, 150 numerowanych

____ / 150

Wydawca: Galeria im. Sleńdzińskich w Białymstoku
ul. Ludwika Waryńskiego 24a, 15-429 Białystok
e-mail: galeria@galeriaslendzinskich.pl
www.galeriaslendzinskich.pl
Dyrektor: Jolanta Szczygieł–Rogowska

ISBN 978-83-64413-39-1
Wydanie pierwsze
Białystok 2019

GALERIA
IM. SLEŃDZIŃSKICH
W BIAŁYMSTOKU
MIEJSKA INSTYTUCJA KULTURY

wschodzący
Białystok

photobooks.pl

portal polskich fotoksiążek

Autor: **Rafał Siderski**
Tytuł: ***Wyjedź Zostań***

Projekt realizowany przez Fundację unContemporary – uncontemporary.pl

Od grudnia 2024 publikacja dostępna na licencji **CC BY-NC-ND 4.0**
(Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0,
https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/deed.pl)

Wolno ci:
Dzielenie się — kopiuj i rozpowszechniaj utwór w dowolnym medium i formacie

Na następujących warunkach:
Uznanie autorstwa — Utwór należy odpowiednio oznaczyć, podać link do licencji i wskazać jeśli zostały dokonane w nim zmiany. Możesz to zrobić w dowolny, rozsądny sposób, o ile nie sugeruje to udzielania prze licencjodawcę poparcia dla Ciebie lub sposobu, w jaki wykorzystujesz ten utwór.
Użycie niekomercyjne — Nie należy wykorzystywać utworu do celów komercyjnych
Bez utworów zależnych — Remiksując, przetwarzając lub tworząc na podstawie utworu, nie wolno rozpowszechniać zmodyfikowanych treści.

photobooks.pl

portal of polish photobooks

Author: **Rafał Siderski**
Title: ***Leave Stay*** [original: *Wyjedź Zostań*]

Project implemented by unContemporary Foundation - uncontemporary.pl

From December 2024 publication available under **CC BY-NC-ND 4.0 license**,
(Attribution-NonCommercial-NoDerivatives 4.0,
https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/)

You are free to:
Share — copy and redistribute the material in any medium or format

Under the following terms:
Attribution — You must give appropriate credit , provide a link to the license, and indicate if changes were made . You may do so in any reasonable manner, but not in any way that suggests the licensor endorses you or your use.
NonCommercial — You may not use the material for commercial purposes .
NoDerivatives — If you remix, transform, or build upon the material, you may not distribute the modified material.

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY
Rzeczpospolita Polska
Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU